

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
spaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 279

## Zarząd Tymczasowy Tow. Lubel.

### Fabryki węgla do lamp łukowych elektrycznych

## „LUMEN”

podaje niniejszym do publicznej wiadomości,  
że Ogólne Zebranie udziałowców T-wa usta-  
nowiło następujące terminy wpłat na roze-  
brane już rb. 150,000 akcji:

15 Listpada r. b. 35% z zaliczeniem o po-  
czynionych wpłat. 1 Stycznia 1909 r. 20%,  
1 Kwietnia 1909 r. 25%, 1 Lipca 1909 r. 20%.

Wpłaty przyjmuje Bank Handlowy w Łodzi i  
wszystkie jego Oddziały i Agentury. Tamże  
przyjmowane są zapisy i wpłaty na pozosta-  
łe 50,000 rubli kapitału akcyjnego (akcje po  
250 rb.) 650-18-10

## Przedstawienie Amatorskie

na szkołę „SWIATŁA”

## Wieczór Słowackiego

odbędzie się w Teatrze Wielkim  
w piątek dn. 4 grudnia.

## Deklamacja

- Mój Testament
- Grób Agamemnona

## MAZEPA

Akt II-gi scena 3.

Król | Amelja

## MARJA STUART

Akt II-gi, sceny 6, 7, 8.

Marja Stuart | Rizzio | Paź

Chór „Lutni” szkoły Staszycy.

## BALLADYNA

Akt I-y i II-gi (4 odsłony).

Kirkor, pan zamku	Osoby fantastyczne:
Matka, wdowa	Goplana, nimfa, królowa
Balladyna )	[Gopla
Alina ) jej córki	Chochlik
Grabiec, syn organisty	Skierka

Za czasów bajecznych, koło jeziora Gopla.

Początek przedstawienia o godzinie 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wiecz.

Bilety są do nabycia w cukierni W. Rutkowskiego

## A więc dzisiaj.

A więc dzisiaj mamy ujrzyć postacie Jul-  
jusza Słowackiego na naszej scenie.

Dzisiaj mamy usłyszeć słowa tego arcy-  
mistrza naszej mowy, mówione przez nas,  
do nas i dla nas.

Przecież i my jesteśmy z kraju, „gdzie  
widmo nadziei dla mało-wiernych serc po-  
dobne snowi”.

Przecież i my jesteśmy z kraju, który  
„pawiem narodów był i papugą”, z kraju,  
„gdzie myśl nie trwa i godziny”.

Nie nam więc mówić o Termopilach,  
gdyż

Na Termopilach bez złotego pasa  
Bez czerwonego leży trup kontusza,  
Ale jest nagi trup Leonidasa.

Czy my jednak odważymy się kiedyś do  
zrzucenia tych osłon drogiej nam przesz-  
łości, czy odważymy się na czyn śmiały,  
który zaleca poeta w tej energicznej strofie?

Zrzuć do ostatka te płachty ohydne,  
Tę Dejaniry palącą koszulę,

A wstań, jak wielkie posągi bezwstydne  
Naga, w styksowym wykapanu mule!  
Nowa, nagością żelazną beczelna,  
Niezwastydzona niczym—nieśmiertelna.

Ale jak dotychczas, to czerwona Deja-  
niry koszula naszej przeszłości wciąż je-  
szcze zajmuje nasze „czerepy rubaszne” i  
pali nas ogniem trawiącym niemocy.

To też gdy „cicho odleciał” duch wie-  
szcza, siła fatalna, którą tak mocno poeta  
w sobie odczuwał, napróżno nas gniecie,  
aby coś wyrobić z tych „zjadaczów chleba”.

Ale czyż my możemy być obojętnymi  
dla tego, który żył, cierpiał i płakał z nami?

Dla Tego, który spełnił twardą bożą słu-  
żbę, a mimo to nieopłakaną trumnę po-  
siadł?

I czyż my, którzy po półwieku odczu-  
wamy dopiero tę nadzwyczajną niespra-  
wiedliwość narodu wobec Słowackiego, nie  
powinniśmy ze zdwojonym zapalem oddać  
sprawiedliwość ceniom tego wielkiego  
Ducha.

Nie jako dźwięk pusty trwać ma imię  
Słowackiego.

Nie jako błyskawica przelotna i krótko-  
trwała, ale „jako żywy duch wśród narodu  
swego stać On powinien twardo i jasno”.

Jako Ten, który wyrzył nam w swoim Te-  
stamencie prawa świętsze od dekalogowych  
przykazań Mojżeszowych, prawa niezapom-  
niane i głęboko wryte w nasze serca i u-  
mysły.

## Kara śmierci.

Izba francuska dyskutuje nad zniesieniem  
lub utrzymaniem kary śmierci.

Socjaliści i niektórzy radykali uderzyli z  
tego powodu w struny sentymentalne i przy-  
pomnieli wszystko, co z okazji kary śmier-  
ci mówili tacy, jak Michelet, Hugo, Jules  
Simon, Beccario, Schoelcher i wielu innych.

Z drugiej strony cała prawica, centrum i  
część lewicy powołują się na to, że spo-

łeczeństwo ma prawo zabijać zabójców,  
aby w ten sposób zapewnić bezpieczeństwo  
„porządnych ludzi”.

„Społeczeństwo”, kierując sprawami lu-  
dów i jednostek, jak wiadomo, reprezento-  
wane jest na tym świecie przez wszech-  
mocną plutokrację kapitalistyczną, która od-  
grywa tu rolę narzędzia Opatrzności.

Opatrzność, stwarzając ludzi, umieściła  
ich na ziemi, gdzie łaskawie poddała ich  
działaniu zimna, głodu, chorób, katastrof i  
ciągłej niepewności. Na deser tego piękn-  
ego menu wyznaczono człowiekowi śmierć  
w nędzy.

Taki jest Opatrznościowy program poli-  
tyczny.

Szkoda tylko, że do dzisiejszego dnia nie  
umiano znaleźć powodów istnienia Opatrz-  
ności. Zato na każdym kroku mamy wy-  
czuwalne dowody panowania kapitalistycz-  
nego Molocha, co nazwę swą od imienia  
Pan wyprowadza.

Gardlujący w interesie uprzywilejowanej  
mniejszości mówią do ludu: „Rozmnażaj-  
cie się jaknajliczniej”. I lud rozmnaża się,  
tymbardziej, że w swym cierpieniach wy-  
pełnionym życiu, tę jedną tylko ma przy-  
jemność darmową. Do tej przyjemności  
pozostawiono mu drogę, lecz już nie dar-  
mową, szynk, gdzie inoże ogłupiać się al-  
koholem, dostarczając w ten sposób pań-  
stwu jednego z głównych dochodów.

Rodzina powiększa się, ale zarobek ojca  
nie wzrasta w tym samym stopniu. Wkrót-  
ce konieczność zarobku wypędza matkę z  
domu, a dzieci wychowują się na ulicy,  
pod opieką Opatrzności, co, jak wiadomo,  
w mowie potocznej zupełny brak opieki o-  
znacza.

Niekiedy w tej wspaniałej i przebogatej  
stolicy świata, za jaką uważa się Paryż,  
cała rodzina z nędzy truje się czadem, wę-  
glowym, jak np. rodzina Hayem, lub zmu-  
szona jest mieszkać pod mostem, jak np.  
rodzina Monteyron, która kilka dni temu  
powiększyła się o jednego członka, urodzo-  
nego pod mostem w noc listopadową.

Tak w łasce Opatrzności urodzone i  
wzrastające dziecko popełnia pierwszą kra-  
dież. I to jest chwila przełomowa w je-  
go życiu, bo odtąd społeczeństwo zaczyna  
się nim interesować; społeczeństwo chwy-  
ta małego przestępcę i umieszcza go w  
domu poprawy, gdzie zostaje on zdepra-  
wowany ostatecznie.

Wkrótce po opuszczeniu domu poprawy  
młody obywatel popełnia nową kradzież, a  
społeczeństwo znowu interesuje się nim i  
zamyka go do kryminału.

Wszystko przechodzi, więc i czas kry-  
minału także. Człowiek ma już dosyć te-  
go uważania go za drapieżne zwierzę i  
chciałby zostać „uczciwym robotnikiem”. I-  
dzie do jednej, drugiej, trzeciej fabryki,

lecz wszędzie drzwi mu przed nosem zamykają, boć jest kryminalistą.

Potrzeba rodzi pomysłowość, a niebezpieczeństwo prowadzi do zrzeszania się. To też nasz „obywatel“ zrzesza się z kilku podobnie jak pod mostem z alkoholików urodzonymi i bardzo sprytnie pomyślał o zabiciu i ograbieniu bogatego mieszczanina. Niestety dla niego, policja jest jeszcze sprytniejsza i łapie go.

Wówczas znowu społeczeństwo nim się interesuje: wielkie dzienniki całe kolumny mu poświęcają. Wreszcie sprawiedliwości staje się zadość i gilotyna spełnia swe piękne zadanie.

Łacno teraz dojdziemy do wniosku, że w walce parlamentarnej z powodu kary śmierci logiczna słuszność jest po stronie jej obrońców. Kara śmierci jest doskonałym wyrazem społecznego państwa: bez niej instytucje państwowe są jakby bez korony, są same jakby zgilotynowane, brak im harmonijnego zakończenia.

Społeczeństwo, ciągnące główny dochód z alkoholizmu swych członków, pozwalające im rodzić się pod mostami, wychowywać się w rymsztokach i domach deprawacji moralnej, dające im kryminała jako wyższy zakład naukowy, a śmierć głodową jako bodziec do czynu, musi mieć gilotynę, szubienicę lub ciężkie roboty, gdyż w przeciwnym razie jego własni członkowie — te dzieci szynku i rymsztoka, rozbiłyby je.

Sam.

## Oj, zagrały skrzypki w lesie.

(Na tle podania ludowego z okolic Przasnysza).

Dokończenie.

Wyszedł z lasu.

Cudny dzionek!

Już rumiana świeci zorza.  
Z pól ulata, hen, skowronek  
Z pieśnią ranną gdzieś w przestworza.  
Złocą się pszeniczne pola,  
Stojąc w jasnym słońca blasku.  
Tu zieleni się znów rola,  
Tam się kąpią wróble w piasku.  
Majaczej wdali sioła,  
Gdzieś, opodal, sierpy dzwonią.

Tu przepiórka — pójdz, żać — woła.  
Tam motylki dwa się gonią...  
I tak dalej, tak bez końca...  
Wszystko lubym ciepłem ziele  
Wśród łagodnych muskań słońca,  
Śmieje się i promienieje.

Tutaj kropki — mała luka,  
Bo się clikło piórem kropi.  
Kto przyrody chce, — niech szuka  
U Reymonta vide *chłopi*.  
Tam koloryt, o to vety!  
Tam to wiosny wóń się czuje!  
Gdy ja zwykle z mej palety  
Czarną farbą w noc maluję, —  
Czarną farbą, jak me życie,  
Co do rzeczy nie należy.

Błysły gwiazdy na błękitach.  
Po upale wietrzyk świeży  
Muska zlekka twoje czoło.  
Bór przydrożny drzemie w ciszy.  
Tylko tuż, gdzie leży sioło,  
Jakieś głosy wciąż się słyszy, —  
To lud dworski, pańszczyźniany,  
Który w słońcu u dziedzica  
Żnie pszeniczne jego łany,  
Własne, — w blaskach żnie księżycą.

— Niechaj będzie pochwalony!  
Rzekł wędrowiec do nich młody.  
— Szczęść wam Boże! — i znużony  
Szedł na nocleg do gospody.  
Gadać lubił oberżysta  
Od poranka do obiadu.  
Więc z okazji wnet korzysta  
I z podróżnym gadu gadu.  
Kiedy dyskurs wszedł na żniwo,  
Gniewem wspanie wnet gospodarz,  
— Pan nasz, — krzyknie, — jako żywo,  
To nie ojciec, to nie władarz!  
To najpierwszy łotr z czeredy.  
Wszystkich łotrów w okolicy.  
On, ten sprawca ludzkiej biedy,  
Dawno godzien szubienicy!  
Choć za dziewczkę! Też ze dwora,  
Co zgładziła własne dziecko.  
Za staruszkę, co to chora  
Musi tułać się po świecie.  
Za chłopczynę, co jesienią  
Pałacowy płot przeskoczył  
I, jak jabłka się czerwienią,  
Tak on za nie we krwi broczył.  
Gdy po chłopcach zdjęto z ławy...

Na wołowej, hyciu, skórze  
Wszystkie twoje nieche sprawy  
Zapisują tam, hen, w górze!...

Chcąc za nocleg podziękować  
I za obiad, na wieczór  
Chłopiec myśli upolować

Coś ze zwierza. — Flintę bierze  
I, nie wyszło pół godziny,  
Objuczony wraca łupem  
Nie naliczył byś zwierzyny,  
Którą on położył trupem,

Więść o chłopcu wnet gruchnęła  
I do pańskich doszła uszu  
Więc go przyzwać chętna wzięła.  
Rzekł doń pełen animuszu:  
— Wśród mieć będziesz u mnie chleba,  
Tylko z próby wyjdź mi snadnie.  
Ponad lasem, patrz, w strop nieba,  
Pal! Niech orzeł mi ten spadnie.  
— Zgoda, odrzekł strzelec śmieje.  
— Że wnet spadnie, to nie sztuka,  
— Ale kiedy go ustrzele,  
Niech jegomość wnet odszuka.

— Bene, — pan mu odpowiada.  
I już strzelec w górę mierzy...  
Pęc!... i orzeł z góry spada.  
Pan po niego w krzaki bieży.  
Owe krzaki, to głozysko,  
Co patyki ma kolczaste.  
Pan hyc w niego jak wilczyśko  
Lub pies chciwy na omastę.

Pociemniało naraz w lesie.  
Zaszumiły liściem drzewa, —  
Wiatr nawałę jakąś niesie:  
Grąd snąć idzie, czy ulewa.  
A w tym grajek chwyci w dłonie  
Skrzypki, które w worku nosi,  
I krzak ogniem wnet zapłonie,  
A żeń dym się w górę wznosi.  
W dymie cały las sosnowy.  
Krzyki, wrzaski, niby w piekle,  
Gdy w muzyki takt miarowy  
Pan w podrygach tańczy wściekle.

Wspomnieć o tym strach mnie bierze,  
Co mu lata ponad głową:  
Kruki, gacki, nietoperze  
I diabliśka owe z sową.

To za grzechy twoje, panku,  
Pomsta boża dziś cię karcil!

— Hulaj, hulaj! Bez ustanku!  
W takt muzyki! — dra się czarci.  
Słychać gwizdy, słychać krzyki:  
Huczą sowy i puhacze.  
— W takt muzyki, w takt muzyki!  
Niechaj płasa, tańczy, skacze!...

Grom uderzył gdzieś w oddali...  
I znów nieba masz lazury.

Wkrótce pana odszukali  
Pachołkowie, *vulgo* ciury.

Pan na strzelca kłatwy miota.  
— W pogoń, draby, za tym łotrem! —

CZESŁAW KRÓLIKOWSKI.

## C e g ó j?...

(Nowelka z życia).

Dzień był jasny, słoneczny, sierpniowy. Słońce szybko miało obdarzyć południowym wypoczynkiem ciężką pracę strudzonych żniwiarzy, — dać koniom i ludziom wytchnienie.

We dworze, na gumnie, w stajniach, oberach, stodołach puste jeszcze było i głucho. Przed starym ósmakiem jedynie dało się dostrzedz kilka ludzkich głów. Zbierała się dość liczna gromadka kobiet różnego wieku, — rodzina służby dworskiej. Od najstarszej wiekiem poczynawszy, aż do wyrostków, wszystkie one były postrojone w barwne szaty odświętne.

Stały z szarymi gromnicami posępne w smutku, naradzając się pomiędzy sobą w nader ważnej sprawie. Zamierzały iść do pańskich pokojów; rozprawiły więc o grzecznym, przystojnym zachowaniu się tam i o tym, czy wypada na pańskie pokoje brać z sobą dzieciaki.

Po dłuższych sprzecznych naradach umówiły się wreszcie. „Benkartynie mogą być w pań-

skim palacu.“  
Cała ta pstra gromadka skierowała się potem na szeroki gościniec, otopolony, prowadzący do dworu.

— A zacekajta imo na mię! — rozległ się od strony ósmaka donośny głos kobiecy.

— To chodź antu żywo, bo lada chwila nadjedzie! — tonem rozkazującym odwróciła się kucharka z kuchni czeladniej.

— Zaro, zaro idę! — słychać było w powietrzu.

Po chwili przyłączyła się do gromadki młoda, piękna „wiochna“.

Z nadmiernego pośpiechu szybki miała oddech, rozchylone usta, zaróżowione lica, falującą pierś. Czarne aksamitne włosy i czarniejsze oczy, stosunkowo delikatną pleć, nosek zadarty nieznacznie a kształtny, okrągła twarz rumiania; — miśsterne ustosunkowanie części ciała do całości czyniło tę córę pól, łąk i lasów piękną, czarowną, ponętą.

Czystą białą chustką związana głowa, wolny blado-niebieski stanik, obramowany dokoła koronką, czerwona spódnica i biały fartuszek, — to jej strój odświętny.

A na tej pięknej twarzy znać było głębszy smutek, dotkliwszą boleść, niż na innych. Szła milcząca, zapatrzona w ziemię od czasu do czasu

su ocierając fartuszką przezroczyste łyzy. Umysł jej srodze gnębiły okrutne myśli i przypuszczenia.

— Mój Boże drogi, — mówiła sobie w duszy, — cy ja wkiedy myślała, żeby mój pan tak cinsko mógł zasłać... Cłek zdrowy, czerwony, mocny, nikogo się nie bojący... A tu mas ci babo wesele!... jus po kszindza posłali i gadajo, co źle je bardzo z panem...

— Mój Boże drogi...

Jakoż i ganek dworski. Zatrzymały się. Została miejscowego ogrodnika, uważana we dworze i okolicy za najmądrszą i najpobożniejszą, zajęła się ich losem.

Dwa równe szeregi ustawiła przed gankiem po obu stronach wejścia przy drzwiach frontowych.

Uroczysty nastrój panował wpośród nich.

Tymczasem nadbiegła zdyszana pokojówka i, wrzasnąwszy — „jedzie, jedzie, jedzie! jest u fi-gury!“ — zamąciła spokój i powagę chwili.

Nerwowo jedna od drugiej poczęły zapalać gromnice; przyczym wszczeły pomiędzy sobą kłótnię i hałas, kres czemu położył łagodny dźwięk dzwoneczka.

D. n.

Lecz nie sprostą mu hołota,  
Gdy dziś djabeł jest mu kmiotem.

Przed pogonią pierzchnął grajek, —  
Nóg zbawiła go sprężystość.  
Jam ze sfery wrócił bajek  
Znów w tę smutną rzeczywistość.  
W uszach dzwieży jakieś słówka,  
Jakieś lynchce i karoty,  
Strejk, i mafja, i bojówka,  
I lokauty, i bojkoty. —  
Ściek tragedji w nich się mieści.  
Gdy grajkowa krotchwila  
W tej ludowej opowieści, —  
To sielanka, to idylla!...

\* \* \*  
Wart był stryczka... Szepnie Muza  
— Muzo! crimen... majestatis...  
Sza! bo mógłbym dostać guza.  
— Tchórzysz, bratku?... a więc... Satis.

Konrad Zaleski.

Mieczysław Srokowski.

## Ich tajemnica

z portretem autora.

Warszawa, 1908, księgarnia St. Sadowskiego  
(„Nowości Literackie” tom III) str. 110.

O najnowszych (drugim z kolei) tomiku nowo-  
Srokowskiego powiedzieć można literalnie to samo  
co w swym czasie mówiłem o „Krwi”: ten sam  
tu niezawodny talent, to samo niezrównoważenie,  
te same nieumotywowane skoki, ten sam brak  
jednolitości nastroju. Oprócz tytułowej nowelki  
„Ich tajemnica” mamy w obecnie wydanym tomi-  
ku dwa drobiazgi „Pogrzeb”, „Poeta”, z których  
„Poeta” jest wcale dobrym drobiazgiem, „Pogrzeb”  
zaś zanadto przypomina szkolne wypracowanie na  
temat „ukryta cnota”, albo „nie sądźmy ludzi z po-  
zorów”. „Ich tajemnica” ma w sobie pewien czar,  
podbija właśnie jednak nie tym, co miał na myśli  
autor: nie charakterystyka postaci, zbyt pośpieszna  
i dorywcza, nie niezwykłość stosunku Zazy do Sta-  
nislawa, ale to opowiadanie jest śliczne; widzimy  
i odczuwamy zarówno nastrój pogawędki powigi-  
lijnej, jak i ową pasterkę w cichym kościółku, słowem  
na pierwszy plan wysuwa się to, co w myśl  
intencji autora miało być jedynie dopełnieniem  
treści. Rozwiczrzony, nerwowy talent autora „Krwi”  
nie umie się ześrodkować bodaj na chwilę na  
przedstawionych postaciach czy zjawiskach, stąd  
mamy we wszystkim, co Srokowski, tworzy szaloną  
chaotyczność, nie pozwalającą zrozumieć i wyczuć  
dokładnie, co autor chce wypowiedzieć. A Sro-  
kowski jest jednak prawdziwym twórcą, nie od-  
nalazł tylko dotychczas swej ścieżki artystycz-  
nej, stąd jego twórczość robi wrażenie ciągłego  
błąkania się i poszukiwania własnego słowa.

Jan Iwański.

## Echa polityczne.

### Rosja i koalicja bałkańska.

Myśl o koalicji państw bałkańskich zaczęła kieł-  
kować natychmiast po ogłoszeniu aneksji Bośni.  
Z łatwo zrozumiałych przyczyn pierwsi Serbowie  
chwycili się tej myśli, doprowadzając do ścisłego  
porozumienia z Czarnogórą i wdrażając akcję w  
Konstantynopolu, celem zawarcia z Turcją kon-  
wencji wojskowej. Najgorętszymi orędownikami  
tej nowej kombinacji sojuszowej są Anglja i Rosja.  
Prasa rosyjska z „Nowoje Wremia” na czele  
nie tylko popiera bardzo silnie myśl utworzenia ta-  
kiej koalicji, ale przemawia także za tym, aby  
Rosja weszła w związek z tą koalicją przez za-  
warcie sojuszu zaczepno-odpornego z Turcją.

Dotychczas trudność największą w urzeczy-  
wistnieniu tej myśli stanowiła Bułgarja i jej stosu-  
nek do Turcji, jaki wytworzył się po zagrabieniu  
kolei rumelijskiej i ogłoszeniu królestwa bułgar-  
skiego. Pod naciskiem jednak Rosji i Anglii sto-  
sunek ten poprawia się coraz bardziej, rokowania  
pomiedzy oboma państwami, w celu wyrównania  
różnic, toczą się bez przerwy, tak, że nie jest  
wykluczonym, iż do porozumienia, a więc i do  
jakiegoś sojuszu między Turcją a Bułgarją rze-  
czywiście przyjdzie. Porozumienie z Bułgarją mo-  
że Turcja okupić pewnymi ustępstwami w Mace-  
donji na rzecz tamtejszych Bułgarów, przede-  
wszystkim zaś przeprowadzając przyrzeczone re-

formy w dziedzinie administracji i szkolnictwa w  
duchu równouprawnienia narodowości.

Konwencja turecko-serbska, mimo, że dojdzie  
jej do skutku co dzień ktoś zaprzecza, jest bardzo  
prawdopodobną. W każdym razie jest pewnym,  
że rokowania, prowadzone w tej sprawie w Kon-  
stantynopolu, trwają bez przerwy dalej. Podstawę  
tych rokowań stanowi zgodność dążeń serbskich  
i tureckich w sprawie Bośni i Hercegowiny t. j.  
przedewszystkiem ustalenie praw zwierzchniczych  
sultana do Bośni i Hercegowiny i dopuszczenie kon-  
trolli Europy nad przeprowadzeniem reform, mają-  
cych na celu zabezpieczenie materialnych i kultu-  
ralnych interesów ludności słowiańskiej. W tym  
kierunku prowadzi akcję prasa rosyjska i serbska.

Na razie mówi się o koalicji tylko czterech  
państw bałkańskich, — Turcji, Serbji, Czarnogóry  
i Bułgarji. Przypuszczać jednakże należy, że Ruma-  
nja i Grecja byłyby skłonne w danym razie przy-  
stąpić do koalicji.

Co ta kombinacja, przetłumaczona na język fak-  
tów, oznacza? Otóż przyjawszy, że koalicja bał-  
kańska dochodzi do skutku tylko pomiędzy cze-  
terema państwami bezpośrednio w obecnej zmianie  
„status quo” interesowanych, otrzymujemy nastę-  
pujący obraz sił militarynych, skoncentrowanych w  
celu obrony stanu rzeczy z przed aneksji Bośni,  
a więc zwróconych przeciw Austrii. Turcja może  
wystawić w razie wojny okrągło jeden milion do-  
skonalego żołnierza, Serbja 350 tysięcy, Bułgarja  
400 tysięcy, Czarnogóra 40 tysięcy. Razem koali-  
cja taka reprezentowałaby siłę 1,790,000 żołnie-  
rzy, z czego co najmniej połowa należałaby do  
najlepszych rodzajów żołnierza w Europie. Jest to  
cyfra tak poważna, że każde państwo musiałoby  
się dobrze zastanowić, zanimby zdecydowało się  
wystąpić zaczepnie wobec rozporządzającej taką  
siłą koalicji. To też prasa rosyjska wyraża prze-  
konanie, że już samo dojście do skutku koalicji  
bałkańskiej, zmusiłoby Austrię do bardzo daleko  
idących ustępstw. O to też głównie się rozchodzi.

Gdyby jednak koalicja bałkańska nie dała się  
uskutecznić w drodze dyplomatycznej i gdyby, Ser-  
bja sama musiała podnieść miecz przeciw Austrii,  
to i wówczas, jak zapewnia nacjonalistyczny  
dziennik rosyjski, nie będzie ona wcale osamotnio-  
ną. Współczucie narodów zabezpiecza Serbji wy-  
datną pomoc w pieniądzu i ludziach.

Istnienie koalicji bałkańskiej uniemożliwiłoby da-  
lej ostateczne załatwienie aneksji Bośni w drodze  
dyplomatycznej. Nierozstrzygnięta bowiem kwestja  
aneksji Bośni oznaczać musi dla Austrii stałe  
utrzymanie co najmniej trzech korpusów na stopie  
wojennej, ogromne wzmożenie wydatków na nad-  
zór nad ludnością słowiańską na Bałkanach, nie-  
obliczalne straty wskutek bojkotu towarów austriackich  
na Bałkanach i w Azji Majej, upadek przez  
myśl, powiększenie liczby ludzi pozbawionych  
pracy, wzmożenie się agitacji socjalistycznej itd.  
Takiego stanu rzeczy Austrija długo nie wytrzy-  
ma i sama będzie musiała prosić państwa, aby  
sprawę aneksji Bośni tak lub owak rozstrzygnęły.

W ten sposób przedstawiają sobie przyszłość  
w Rosji, Serbji i Czarnogórze. W każdym razie tego  
rodzaju kombinacje dziennikarsko-dyplomatyczne  
już przez to samo, że się o nich dyskutuje publicz-  
nie i poważnie, świadczą, że sytuacja Austrii nie  
jest tak absolutnie pewną, jak to prasa wiedeń-  
ska przedstawia. Faktem jest, że dyplomacja  
austriacka nigdy może nie miała tylu naraz i tak  
wielkich trudności do pokonania. Nie ma zaś  
żadnej uzasadnionej pewności, że je rzeczywiście  
pokona bez narażenia państwa na silniejsze  
wstrząśnienia.

### Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z Tow. Hygienicznego.** Dnia 21 grudnia w  
poniedziałek o godz. 6 wieczorem w dmachu po-  
Dominikańskim w Lublinie odbędzie się posiedze-  
nie Zarządu Tow. Hygienicznego, na które Zarząd  
zaprasza Członków Towarzystwa.

Przedmiotem posiedzenia będzie: 1) sprawa pla-  
ców targowych w Lublinie; 2) dalszy ciąg rozpraw  
nad sposobami wprowadzenia w życie uchwał Zja-  
zdu Hygienicznego w Lublinie.

Wszystkie pisma miejscowe proszone są o ogło-  
szenie tej wiadomości.

**Z Teatru Makowskiego.** Od 3 do 9 grudnia na-  
stąpi w Bioskopie nowy program obrazów, w którym  
prócz, jak zwykle, strony komicznej, bogato repre-  
zentowanej, stronę poważną i dramatyczną przed-  
stawiać będą: „Samson”, obraz historyczny i ko-  
lorowany, a także jako rzecz aktualna „Jubileusz  
Lwa Tołstoja”. Niech ciekawi skorzystają z okazji

Wyniknie stąd we wtorek grosik ofiarny na  
szkoly.

**Nadesłane.** Wczoraj już po złożeniu numeru  
nadesłano nam poniszszą wzmiankę, która wydaje  
się nam jeszcze dzisiaj nie spóźnioną.

„Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży  
wdzięczne jest organizatorom i wykonawcom kon-  
certu, który ma się odbyć dzisiaj w sali Resursy  
Kupieckiej, a to tym bardziej, że w organizacji  
rzeczonego koncertu Zarząd Towarzystwa żadnego  
udziału nie przyjmował.”

**Z Teatru.** W sobotę po raz pierwszy wysta-  
wiona zostanie sztuka Stefana Krzywoszewskiego,  
budząca ogromne zainteresowanie w szerokich ko-  
łach publiczności Lubelskiej — p. t. „Przywódca”.  
Sztuka ta obecnie jest atrakcją sceny warszaw-  
skiej. Dyrekcja Teatru dokłada wszelkich starań  
do wystawy. Dekoracje nowe przedstawiają wi-  
dok fabryki. Rzecz dzieje się w mieście fabrycz-  
nym — na tle stosunków robotniczych.

W niedzielę po południu „Zaczarowane Koło”  
w 5 aktach, Lucjana Rydla.

## Z kraju.

Pół miliona rubli na cele publiczno osiągnie  
ostatecznie społeczeństwo nasze z zapisu s. p.  
Konstantego Mieckiego. Jak się dowiadujemy w  
drodze telegraficznej z Petersburga, wczoraj wła-  
śnie senat zapis zatwierdził, wystąpienie zaś o  
unieważnienie testamentu czynione przez niejaką  
panią Rodkiewiczową, uznawszy za rzecz niesłusz-  
ną i niezgodną z prawem, odrzucił. Liczne insty-  
tucje użyteczności ogólnej zyskają poważne za-  
siłki przez ten zapis. W liczbie obdarowanych  
znalazła się i krakowska Akademia Umiejętności.

**Osobiste.** P. Stefania Sempołowska, uwięziona  
przed paru tygodniami i skazana na wyjazd za-  
granicę, uzyskała pozwolenie na powrót do kraju,  
z zabronieniem zamieszkania w Warszawie i w  
gub. piotrkowskiej.

**Samorząd miejski i ziemski.** Warsz. sfery biu-  
rokratyczne otrzymały wiadomość, że opracowany  
w radzie ministrów projekt samorządu miejskiego  
i ziemskiego w Królestwie Polskim będzie przesła-  
ny naczelnej władzy krajowej dla ostatecznych u-  
wag, które mogły się nastęczyć od czasu wysta-  
nia owych projektów do Petersburga.

**Bez cła.** Główny zarząd poczt i telegrafów za-  
wiadomił tutejsze urzędy pocztowo-telegraficzne,  
że przewożone z zagranicy wydawnictwa polskie,  
na mocy wyjaśnienia departamentu celnego, obe-  
cnie nie podlegają opłacie celnej.

## Z za kordonu.

**Ruchy wojsk austriackich.** W uzupełnieniu  
wczorajszej depeszy o częściowej mobilizacji w  
Austrii, korespondent „Głosu Warsz.” ze Lwowa  
donosi, że d. 28 z. m. wieczorem wyruszyły ze  
Lwowa w kierunku Krakowa 2 pociągi wojska —  
30 pułku piechoty. Nie ulega kwestji, że miej-  
scem przeznaczenia ich jest Bośnia.

Jak wiadomo, Galicja podzielona jest na trzy  
komendy korpusów. A mianowicie: 1) Kraków ze  
Śląskiem i częścią pół-wschod. Moraw; 2) Prze-  
myśl (środkowa część Galicji) i 3) Lwów z Bu-  
kowią.

Korpus krakowski ma 8 pułków piechoty, 3 puł-  
ki dragonów, 1 pułk ułanów, 3 pułki artylerji polo-  
wej, 1 pułk haubic, 1 dywizję konnej artylerji, 2  
dywizje ciężkich haubic i 3 bataljony strzelców.

Korpus przemyski ma 7 pułków piechoty, 1  
pułk dragonów, 2 pułki huzarów, 1 pułk ułanów,  
3 pułki artylerji polowej i 1 bataljon strzelców.

Korpus lwowski ma 8 pułków piechoty, 4 pułki  
ulanów, 3 pułki dragonów, 4 pułki artylerji polowej  
i 2 bataljony strzelców.

Wykaz powyższy dotyczy tylko armji czynnej,  
zdolnej do wyruszenia na plac boju, z wyłącze-  
niem obrony krajowej i pospolitego ruszenia, oraz  
żandarmerji.

Dodać należy, że wczoraj telegrafowano z Kra-  
kowa do „Kur. Warsz.”, iż część 13-go pułku  
piechoty wraz z baterją haubic wyruszyła już z  
Krakowa do Bośni.

**Garmanizatorska działalność księży.** Korespon-  
dent „Gazety Gdańskiej” z Tczewa skarży się  
w tymże piśmie, że tamtejsi księża nie popierają  
ani trochę polskiego Towarzystwa Ludowego, na-  
tomiaś gorliwie uczęszczają na zebrania niemiec-  
ko-katolickiego Volksvereinu. Na ostatnim zebra-

niu tegoż Towarzystwa ks. dziekan Sawicki wygłosił nawet agitacyjną mowę. Prócz niego było jeszcze trzech innych księży na zebraniu obecnych.

Na zebraniu tym agitowano również za tym, by polscy robotnicy wstępowali do niemieckich chrześcijańskich związków zawodowych.

Dzięki takiemu postępowaniu księży należy do niemieckiego Volksvereinu bardzo wielu Polaków. Ów korespondent „Gaz. Gd.” twierdzi, że z 100 członków połowa ma być Polakami. Towarzystwo ludowe natomiast walczyć musi z niemałymi trudnościami.

## Z Cesarstwa.

**Skandal policyjny w Moskwie.** Jak wiadomo, Senator Garin dokonał rewizji zarządu policyjnego w Moskwie. Wynikiem rewizji—jak donosiły dzienniki rosyjskie—było, między innymi, postanowienie oddania pod sąd b. naczelnika miasta Moskwy, generała Reinbota.

W ostatnim numerze „Rieci” znajdujemy obszerny artykuł p. t. „Policja śledcza w Moskwie” oświetlający przyczynę rewizji i jej wyniki.

Wyszły na jaw rzeczy nieprawdopodobne. Policja śledcza, nie bez wiedzy naczelnika, do spółki z zawodowymi bandytami organizowała ekspropracje. Odkrycie to spowodowało właśnie rewizję senatorską a rewizja wykryła nowe zupełnie operacje policji, głównie pobieranie okupów od klubów gry i domów publicznych. Podobno policmajster Kerotki zebrał w krótkim czasie 100 tysięcy rb. Prezes klubu niemieckiego przedstawił kwitów naczelnika miasta na 17 tysięcy rubli, ściągniętych „na cele dobroczynne”.

**Głośny wielkorządca.** Niedawno zabójstwo dwóch oficerów przez policjanta zwróciło baczną uwagę sfer rządzących na stan rzeczy w gubernatorstwie odeskim. „Riecz” pisze, że stan zdrowia gen.-gub. Tołmaczewa, zarówno pod względem moralnym, jak fizycznym jest bardzo zły. Nie ulega już podobno wątpliwości, że dymisja tego tak głośnego wielkorządcy jest postanowiona.

**Znaczna ofiara.** Dla uczczenia pamięci prof. Zacharjina, wdowa po nim wraz z córkami ofiarowała 2 miliony rubli na budowę w Moskwie szpitala jego imienia.

## Ze świata.

**O genjuszach.** W jednej z prac, przedstawionych na kongresie psychiatrów w Amsterdamie podano ciekawe wiadomości o genezie genjuszów. Zdaniem autora, rzadko kiedy człowiek genjalny jest dzieckiem rodziców młodych i również rzadko pierwszym dzieckiem. Z 74 mężczyzn i 1 kobiet genjalnych, poetów, malarzy, muzyków, uczonych, mężów stanu, tylko 10 było najstarszymi z rodzeństwa; najczęściej genjusze są wśród najmłodszych.

Coleridge był 13 dzieckiem, Cooper 11, Balzac najmłodszym z trojga, Napoleon 8, Franklin 17, Rembrandt 6, Reynolds 7, Weber 9, Wagner 7, Mozart 7, Schuman 5, Schubert 13. Rodzice wielkich ludzi są zatem w wieku dojrzałym, gdy przychodzi świat sława rodziny.

Jeden z lekarzy angielskich twierdzi, że organizm człowieka po 40 latach wart już niewiele; że statystyki jednak powyższej wnoszą można, że pośrednio wielką wagę ma fakt, iż właśnie w tym okresie wieku dzieci są bardziej utalentowane od dzieci, zrodzonych w młodszym wieku.

**Rekord lotu ptasiego.** Wiadomo, jak doskonałymi latawcami są gołębie pocztowe; przebiegają one bez zmęczenia ogromne przestrzenie. Jeszcze doskonalszymi są pod tym względem ptaki wędrowne, które już tryb życia zmusza do podróży w dalekie okolice, przyczem nie zawsze mogą znaleźć miejsce wypoczynku. W jednym z angielskich pism fachowych opowiada pewien uczonec badacz przyrody o podróżach tak długich, że śmiało można je uważać za rekord w locie ptaków dotychczas obserwowanych. Są to mianowicie ptaki, które gnieźdzą się na wyspach morza Beringa, a zimę spędzają na Hawaj, lub na wyspach Fanning.

Odległość obu tych miejsc wynosi około 3,300 kilometrów. Ponieważ zaś niektóre rodzaje tych

ptaków nie umieją wypoczywać na powierzchni wody, aczkolwiek mają małe pletwy, więc muszą tę daleką podróż przez morze odbywać bez zatrzymania. Oczywiście, pewna ich część ginie co roku w falach oceanu, zwłaszcza podczas burzy, ale większość odbywa drogę pomyślnie.

## Telegramy.

### OCHRONA W WILNIE.

**Petersburg, 3 grudnia.** Na dzisiejszym wieczornym posiedzeniu Dumy państwowej w łozach zgromadziło się dużo publiczności. W sali posiedzeń posłowie prawie w komplecie.

Na porządku dziennym znalazła się odpowiedź przedstawiciela rządu na interpelację w sprawie postępowania wydziału ochrony w Wilnie.

Wiceminister spraw wewnętrznych, Makarow, zaprzeczył faktom, przytoczonym w interpelacji, ale oświadczył zarazem, że rząd energicznie potępia prowokację ze strony policji.

Makłakow w świetnej mowie pochwałił oświadczenie rządu, ale zarazem twierdził, że fakty, przytoczone w interpelacji, są zgodne z prawdą.

Wniosek, aby rozprawy nad odpowiedzią przedstawiciela rządu przerwać, odrzucono głosami lewicy, kadetów i Polaków.

Posel Nisselowicz krótko, ale silnie zaprotestował przeciw oświadczeniu wiceministra, że jedyne winowajcami są żydzi. Mowę Nisselowicza oklaskiwało nawet całe centrum.

W głosowaniu przyjęto formułę październikowców 174 głosami centrum, Polaków, postępowców i kilku kadetów, przeciw 164 głosom zjednoczonej prawicy i lewicy.

Formuła październikowców opiewa: Ze względu na stanowcze oświadczenie rządu, że fakty, przytoczone w interpelacji, są niedopuszczalne, Duma państwowa wyraża przekonanie, że rząd poczyni energiczne zarządzenia, zmierzające ku istotnemu ukroczeniu podobnych objawów i ku reorganizacji policji.

Formułę tę nawet umiarkowana prawica poczytuje za naganę dla rządu i z tej przyczyny napada gwałtownie na październikowców.

### STAN OBLEŻENIA W PRADZE.

**Wiedeń, 3 grudnia.** Z powodu ogłoszenia w Pradze stanu obleżenia, posłowie czescy zamierzają urządzić obstrukcję w parlamencie austriackim, co może wywołać jego rozwiązanie.

**Praga, 3 grudnia.** Utworzono trybunał sądów doraźnych. Przybył kat z Wiednia.

### SKUTEK WYNURZEŃ.

**Berlin, 3 grudnia.** Wicesekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, Stemrich, podał się do dymisji. Dymisja ta stoi w związku z ogłoszeniem przez londyński „Daily Telegraph” znanych wynurzeń cesarza Wilhelma.

### KONSTYTUCJA W EGIPCIE.

**Kair, 3 grudnia.** Rada prawodawcza postanowiła jednomyślnie zwrócić się do chedywa z prośbą o opracowanie projektu prawa o współudziale ludności w sprawach wewnętrznych kraju. Rada proponuje utworzenie instytucji, posiadającej prawodawczą władzę rozstrzygającą, z tym zastrzeżeniem, że prawa przez nią uchwalone obowiązują będą tylko krajowców i nie będą tyczyły się podatków bezpośrednich, kapitulacji, długu publicznego oraz praw europejczyków.

### UKŁADY AUSTRIACKO-TURECKIE.

**Wiedeń, 3 grudnia.** Pomiędzy Turcją a Austro-Węgrami toczą się układy nieurzędowe na podstawie kompensaty pieniężnej. Turcja żąda podobno od Austro-Węgier zwrotu strat w sumie 200 milionów franków.

### KONSTYTUCJA NIEMIECKA.

**Berlin, 3 grudnia.** Parlament przystąpił dziś do rozpraw nad wnioskami o zmianę niektórych paragrafów konstytucji cesarstwa niemieckiego.

Sekretarz stanu Bettman Hollwegh oświadczył: „Dotychczas parlament nie powziął żadnej uchwały ostatecznej w sprawie zmiany konstytucji, rada związkowa przeto nie mogła nad tym przedmiotem obradować. Jeśli obecnie stronnictwa pragną przekształcenia konstytucji, to rada związkowa zajmie się tą sprawą, skoro tylko nastąpi uchwała parlamentu.

Rząd przykłada do tej sprawy wielkie znaczenie, co już wynika z jego udziału w obradach.

Oświadczenie ministra uważają przeważnie za wymijające objaśnienie kwestji.

## Przegląd bibliograficzny.

Wyszedł z druku podwójny 34 i 35 Numer „Wolnego Słowa” pod Redakcją Leo Belmonta i zawiera następujące artykuły:

1. Mój Bóg. 2. Myśli zakute w heksametry: Mnogość idel. Rozwój bóstwa. Funkcja a organizm. 3. Piasek filozoficzny prof. Lutosławskiego. („Darwin i Słowacki”). 4. Proces ogółu polskiego z poezją w XIX wieku. 5. Portrety symboliczne poetów polskich: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. 6. Przedmowa do esperanckiego przekładu „Aspazji”. 7. Dwie wyspy i „Ruki w wierch”. 8. Dlaczego Krzywoszewski wyzwał na pojedynek Laskowskiego. 9. Ostateczny rozłam w partii postępowo-demokratycznej. 10. Drzwi wyważone, które trzeba wywalać. 11. Bajka o śmierci postępowego redaktora. 12. Kurz—Chabielski. 13. O noszeniu laski dwa artykuły: (filosemicki i antysemitki). 14. Bywa i taka wolna miłość. 15. De ratuszał. 16. Szach perski. 17. Aforyzmy. W dodatku: Promienie Roentgena. Nowela z tragedji życia.

Prenumerata kwartalna—1.75. Półroczna—3.40. Adres: Marszałkowska 77. Telefon 118,98.

## 3 KONIE ZAPRZĘGOWE

677—3—2

Wiadomość w kancelarii 8-go bataljonu Saperów.

### Wielki wybór: 560—23—17

Zegarków OMEGA oraz Pierścionków, Kolczyków, Broszek złotych 56 pr., Obrączki złote od 6 r. para, Papierošnice srebrne. Kupuję złoto, srebro, brylanty i kwity lombardowe. Przyjmuję do złocenia i srebrzenia, jak również reperację zegarmistrzowską i jubilerską i gramofony.

**J. Cygielman**

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

Gwarancja za dobroć złota.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.  
Ochodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

### Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 26 w. IV kl.		

### Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . .	240 funt. od rb.	6.50 do 7.00
Żyto . . .	230 " " "	5.40 " 5.50
Jęczmień . . .	200 " " "	4.00 " 4.20
Owies . . .	140 " " "	2.45 " 2.50
Groch . . .	260 " " "	7.00 " 7.10
Bobik koński .	260 " " "	5.25 " 5.50
Wyka . . .	260 " " "	4.50 " 4.75
Łubin niebieski	260 " " "	3.50 " 3.60
Rzepak . . .	210 " " "	9.00 " 9.20
Rzepak . . .	210 " " "	8.00 " 8.25
Koniczyna biała	250 " " "	25.00 " 35.00
Koniczyna czerw.	250 " " "	00.00 " 00.00
Tymotka . . .	180 " " "	10.00 " 13.00
Gryka . . .	200 " " "	4.00 " 4.25

Lublin, d. 30 Listopada r. 1908.



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.